

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłanie—15 kop.  
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 20. Za dołącz. i kartki aneksu rb. 7. Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

## Papiery listowe

od najtańszych do wykwintnych;

## Sekretniki

w różnych gatunkach i formatach;

## Bilety wizytowe

najnowszych fasonów z wyborowego brystolu poleca

Drukarnia przy Redakcji „Tygodnia”.

## Którędy droga!..

«Od czego zależy bogactwo narodów?»—pyta «Ognisko», i tak na pytanie to odpowiada:

Ktokolwiek nad tą sprawą trochę się zastanawiał, kto ją nieco badał, wie, że odpowiedź jest jedna tylko, chociaż ją nieraz bałamutne pozory zakrywają przed oczyma ogółu.

Autor zbija przedewszystkiem błędne, ale dosyć rozpowszechnione mniemanie, jakoby bogactwo narodów zależało głównie od gleby, od morza, od skarbów w łonie ziemi ukrytych, słowem od czynników zewnętrznych. Są narody, których koleje dziejowe osadziły na skałach jałowych, zamknęły wśród trudnych do przebycia wąwozów i przepaści, a które to narody należą do najbogatszych na świecie, np. Szwajcarzy! I naodwrot, na Hiszpanię natura zlała wszystkie swoje dobrodziejstwa, w kraju tym mógłby raj być, a panuje ubóstwo!

Bogactwo kraju, bogactwo narodu zależy jeśli nie wyłącznie, to głównie: od dzielności, od cnót, od mądrości własnych jego obywateli.

Gdybyśmy odpowiedzi na pytanie o bogactwie narodów wyciągnąć chcieli z przykładów, gdybyśmy jej szukali w krainach najzamożniejszych, w Anglii, w Belgii, we Francji, w Szwajcaryi, to tylko co wyrażona prawda uderzyłaby nas w oczy odrazu. Przedewszystkiem spotkalibyśmy tam wszędzie pracowitość wielką, zapobiegliwą, wytrwałą. Ona skały kruszy, ona piaski na urodzajną glebę zamienia! Owoce jej podziwiamy w miastach i w wioskach, na drogach i w mieszkaniach. Szeregi pokoleń wyrosły już i zahartowały się w mżole pracy. Wskutek tego nagromadziły się bogactwa i pozwalają tworzyć coraz łatwiej i coraz więcej nowe; ludzie uzdolnili się do pracy coraz skuteczniejszej.

Ale nasuwa się wątpliwość: wszakże chłop nasz pracuje od świtu do nocy, dłużej może i ciężiej niż kolonista we Francji i Anglii; zagony, które dziś uprawia, zlewał już pot działa jego i pradiada! A jednak chłop nasz często żywi się lichem, mieszka marnie, odziewa się byle jak, a każde niepowodzenie może go wtrącić w nędzę!..

Położenie to tak się wyjaśnia:

Aby praca pełną była, musi ją uszlachetnić, podnieść, zapłodnić—światło *wiedzy*. Oczywiście jest rzeczą, że praca kolonisty angielskiego musi być znacznie wydajniejszą od pracy naszego włościanina: pierwszy posiada poważne wykształcenie rolnicze, zna się dobrze na nawozach sztucznych, płodozmianach, narzędziach rolniczych, racjonalnej hodowli i t. d.; zaś dla drugiego są to wszystko rzeczy obce lub mało znane. Dlatego też chłop angielski urządził swą koloniję pod względem rozkładu gruntów jak najpraktyczniej i wyciąga z ziemi wszystko, co tylko jest możliwym przy współczesnym stanie wiedzy rolniczej; polski zaś chłop trzyma się uparcie szachownicy, przy której o dobrem gospodarstwie nie można marzyć, a prócz tego gospodaruje w sposób pierwotny, który wymaga wielkiej pracy, a daje liche plony. Toż samo mniej więcej powiedzieć można o różnicy *pracy* w fabrykach: Anglik wskutek wyższego wykształcenia łatwiej i gruntowniej opanowuje

technikę swego fachu, prędzej i lepiej wypełnia każdą pracę.

Ale i na tem nie koniec. Praca i oświata nie stworzą pomyślności, jeżeli w narodzie nie ma *uczciwości*. W życiu prywatnym jednostki zdarzyć się może, iż brak uczciwości nie przynosi natychmiastowej szkody; niejedyn hultaj umrze wprzód, nim się złe czyny zdołają na nim zemścić. Całkiem inaczej w życiu narodu: tu bez uczciwości niema powodzenia ani w rolnictwie, ani w handlu, ani w przemyśle, ani zgoła w niczem: wszystko się rozprzega i rujnuje. Każdy spotyka się z niewiarą lub z zawodem, a to, niby paraliż, niweczy wszelką pracę, wszelki postęp życia. Gdy ludzie ludziom ufać nie mogą, wiele sił, któreby naród użyć mógł na pracę wytwórczą, idzie na szamotanie się z niesumiennością lub ze złą wolą, zjawia się horda pasożytniczych pośredników, opada ona każdą dziedzinę pracy i zagarnia jej plony.

Taka jest prawda niezawodna. «*Pracowitość, oświata i uczciwość — to trzy główne źródła, z których płynie dobrobyt narodowy*».

Ale nasuwa się pytanie jeszcze jedno. Narody inne pozostawiły nas za sobą daleko. Więki odmiennych warunków życia i pracy złożyły się na to, że w szwajcaryi i w Anglii kultura wyższa niż u nas, dobrobyt większy. Czyż więc wieki nowe minąć muszą, zanim dojdziemy do tego, co dziś posiadają niektóre szczęśliwe krainy zachodu? Nie—dźwignijmy się tylko w wewnętrznej swej wartości, dorównajmy pracą, wiedzą i cnotą Anglikom, a niebawem dorównamy im i zamożnością.

## SPÓŁKI MLECZARSKIE.

Pragnąc dla zainteresowanych tą sprawą ziemian podać bliższe wiadomości o projektowanych spółkach, pomieszczamy protokół posiedzenia delegacji mleczarskiej w Łęczycy i w streszczeniu kontrakt spółki sochaczewskiej.

### I.

Działo się w Peławicach dnia 14 lutego 1903 r. na posiedzeniu delegacji mleczarskiej, wyznaczonej przez stację rolniczo-doświadczalną w Łęczycy, w celu ułożenia projektu mającej zawiązać się spółki mleczarskiej na powiat Łęczycki. Obecni: Krzymuski Władysław, Lebkowski Władysław, Raczyński Feliks i Werner Adolf.

Delegacja, zebrana w komplecie powyżej wymienionych osób, ma zaszczyt przedstawić niniejszem ogólne warunki projektowanej spółki mleczarskiej w Łęczycy:

1) Spółka ma na celu ułatwić ziemianom w okolicy Łęczycy najkorzystniejszą sprzedaż mleka w stanie surowym lub przerobionym na masło; w drugim wypadku—przy zachowaniu wszelkich możliwych warunków najlepszego i najtańszego przerobu.

2) Spółka zawiązuje się na ogólnej zasadzie, przyjętej przez prawo dla spółek nabiłowych.

3) Czas trwania spółki oznacza się na lat pięć, ewentualnie do czasu zatwierdzenia przez ministerjum rolnictwa Ustawy Towarzystwa mleczarskiego dla 10 gubernij Królestwa lub do czasu wyjednania podobnej Ustawy dla powiatu Łęczyckiego.

4) Spółka nosić będzie nazwę «Boruta».

## Kontrakty najmu mieszkań

miejskich są na składzie gotowe w drukarni «Tygodnia». (3—1)

## Dla Dworów!

do nabycia w drukarni „Tygodnia” (obok Hotelu Wileńskiego) w Piotrkowie:

wszelkie książki gospodarcze, jako to: Kwitaryjusz dostawy zboża, Książka kasowa, Dziennik czynności (v. robocizny), Dziennik najmu (dłuższy i krótszy), Księga służbowa ogólna, Książeczki służbowe poszczególnie, Kontrola udoju i rozechodu mleka, Kwitaryjusz leśny, Kwitaryjusz zapotrzebowań, Księga umów etc. (0-7)

**PATENTY**  
 NA WYNAŁAZKI MARKI; MODELE.  
 WYRABIA SPECJALNIE  
 INŻ. D. FRAENKEL.  
 WARSZAWA, S<sup>10</sup> KRZYŻKA 48

(15—2)

LEKARZ WETERYNARYJNY

## Stanisław Majewski

W PIOTRKOWIE,

ULICA BYKOWSKA, DOM E. PETRYKOWSKIEGO.

Wyjeżdża na wszelkie żądania tak w mieście jak i w okolice. (10—7)

Krajowa Woda Stołowa

# URSUS

ze źródła w Oblęgorku

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Skład główny w Warszawie, Włodzimierska 16 m.2. (W. B. O. 3196) (8—3)

Dnia 19 czerwca r. b. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

## ś. p. Franciszka Rejment,

odprawionem zostanie w kościele po-Bernardyńskim o godzinie 9<sup>1/2</sup> rano nabożeństwo żałobne, poczem nastąpi poświęcenie pomnika na ementarzu, na które zaprasza **Wdowa.**

5) Udziały stanowiąc będą wkłady oznaczone od jednej krowy po rb. 15. Suma ta może być zmniejszoną o ile ilość krów zadeklarowanych przez uczestników przewyższy tysiąc sztuk i ma być wniesioną do kasy Łęczyckiego Wzajemnego Kredytu, przy podpisaniu rejalnego kontraktu.

6) Spółka mleczarska przyjmować będzie od uczestników mleko lub śmietankę; tę ostatnią z uwzględnieniem kosztów odfuszczenia.

7) Zarząd spółki, ile razy uzna za potrzebne, ma prawo kontrolowania w każdej obrze czystość i jakość paszy.

8) Każda obora należąca do spółki obowiązkowo powinna być zaopatrzona w chłodnik.

9) Siedzibę spółki, to jest zabudowanie fabryczne i mieszkanie dla kierownika technicznego, należy umieścić w Łęczycy lub w najbliższej okolicy.

10) Przestrzeń ziemi zajęta pod budowę, niezbędnie potrzebna dla przerobu mleka na masło, powinna być uregulowaną w oddzielnej księdze wieczystej i stanowić osobną całość hipoteczną, nie obciążoną jakimkolwiek serwitutem; to samo odnosi się do domów mieszkalnych, jeżeli te mają być budowane kosztem spółki.

11) Po zebraniu deklaracji na ilość krów nie mniejszą od tysiąca, uczestnicy spółki będą zawiadomieni przez stację rolniczo-doswiadczalną w Łęczycy o dniu przeznaczonym do spisania kontraktu rejalnego.

12) Przy niniejszem dołącza się treść kontraktu spółki mleczarskiej w Sochaczewie, który stanowić będzie podstawę do kontraktu mającej zawiązać się spółki w Łęczycy, oraz przypuszczalny rachunek przy przeciętnem przera-bianiu sześciu tysięcy litrów dziennie.

## II.

Kontrakt spółki Sochaczewskiej w streszczeniu: 1) Kapitał zakładowy wynosi 20,000 r. 2) Każdy uczestnik płaci po 10 rb. od krowy. 3) Każdy uczestnik ma prawo zwiększyć ilość krów, wpłacając po 10 rb. od krowy. 4) Wolno przyjmować więcej członków, byle kapitał nie przewyższał 20,000 rb.; o ile byłby większy, trzeba zrobić akt dodatkowy. 5) Termin spółki 5-letni. 6) Corocznie na ogólnem zebraniu wybiera się trzech członków Zarządu. 7) Wybrany Zarząd prowadzi cały interes spółki, oddając i przyjmując służbę, sprzedając produkt, otwierając sklepy, oraz kupując co potrzeba. 8) Do Zarządu należy prowadzenie ksiąg oraz wszelkie operacje finansowe spółki. 9) Zarząd przedstawia na dorocznem ogólnem zebraniu rachunek. Zebranie to musi być naznaczone w ciągu 3-ech miesięcy po 1 lipca, zawiadamiając uczestników spółki na 2 tygodnie przed terminem. 10) Na ogólnem zebraniu członkowie spółki wybierają 2-ech członków do komisji rewizyjnej na rok następny. 11) Na żądanie trzeciej części uczestników lub Zarządu, zwołuje się zebranie nadzwyczajne. 12) Dla prawomocności zebrania wymagalna jest obecność  $\frac{2}{3}$  uczestników. Jeśli jest mniej—zwołuje się następne zebranie w ciągu miesiąca; to drugie jest prawomocne. 13) O wszelkich sporach decyduje sąd polubowny z wybranych uczestników spółki. 14) Każdy uczestnik dostarcza swemi końmi mleko świeże, słodkie, czyste, nie żądając wynagrodzenia za dostawę. 15) Każdy uczestnik obowiązany zapłacić wszelkie szkody za mleko nie dostawione, lub w złym stanie. 16) Zarząd oznacza cenę mleka miesięcznie z dołu. 17) Uczestnikom nie wolno trzymać pacheiarzy, lecz mogą sprzedawać mleko od krów niezakontraktowanych, ale nie w powiecie sochaczewskim. 18) Wolno uczestnikowi mleka nie dostarczać za sześciomiesięcznem wymówieniem, lecz wkład odbiera po ekspiracji kontraktu, bez procentu i korzyści. 19) Uczestnicy upoważniają Zarząd do nabywania ziemi pod budowę mleczarni. 20) Wszystkie kontrakty i zobowiązania o tyle są ważne, o ile są podpisane przez dwóch członków Zarządu. 21) Akt niniejszy ma być zatwierdzony przez sąd handlowy. Akt ten kosztował 122 rb.

### Umowa z firmą «Kowalski i Trylski».

Termin dostawy trzymiesięczny od daty ob-stalunku, wszystkie ceny znaczą f-co Warsza-wa kolej. Wyplaty: przy ob-stalunku 500 rb., w trzy miesiące po przyjsciu maszyn 2000 r. Reszta należności w trzy miesiące po umonto-waniu i puszczeniu mleczarni w ruch.

Koszta: Budynek z placem 400 pr. □ 6,000 rb. Kosztorys główny 5,600 rb., kosztorys przypuszczalny 1,300 rb. Montaż 600 rb., róż-ne dodatki 500 rb.; razem 14,000 rb.

Spółka ma obecnie 1200 krów, uczestnicy dostarczają około 4000 litrów mleka, z czego część koleją idzie do Warszawy; resztę prze-rabiają na masło. Najdalszy z uczestników spółki jest odległy od mleczarni o wiorst 14; po-zostali mieszkają niedaleko. Pomimo to mleko często przychodzi w stanie kwaśnym. Zwa-żywszy na chłody i mrozy, jest to miarodajne, jak trudną jest umiejętność obchodzenia się z mlekiem. Mleczarnia płaci obecnie za litr bez względu na ilość tłuszczu. Procent tłuszczu w mleku waha się od 2,90—4,60. Obory na najniższym poziomie mają najtłuszczej-sze mleko. Mleczarnia jak obecnie, może przera-biać dziennie 8000 litrów mleka; po wstawienu trzeciej centryfugi może przerobić 12000 litrów.

Wynagrodzenie mleczarza: pensja stała 420 rb.,  $\frac{1}{8}$  kop. od funta masła,  $\frac{1}{20}$  od ceny netto, otrzymanej za masło,  $1\frac{1}{2}$  od ceny netto za mleko do 200 garncy, o ile wyżej  $\frac{1}{20}$ ,  $2\frac{1}{2}$  od ceny netto za mleko odfuszczone. Oprócz tego opał, mieszkanie, światło i nabiał.

Przy przerobieniu dziennym 6,000 litrów, co uczyni 1200 rb., mleczarz obowiązany od siebie zapłacić i utrzymać pomocnika i dać życie ludziom potrzebnym do mleczarni; pensję płaci spółka. Kaucyji złożyć 1,500 rb. Mleko przyjmuje się na wagę. Kosztów przerobki trudno jeszcze ściśle oznaczyć.

### Przypuszczalny rachunek mleka w mleczarni w Łęczycy przy przerobieniu 6000 litr. mleka dziennie.

Dochód: Za 2,190,000 l. mleka—219,000 ff. masła à 33 kop.—72,000 rb.; za 262,800 l. maślanek à  $1\frac{1}{2}$  kop.—3,942 rb.; za 73,000 l. mleka odfuszczonego à 1 kp.—730 rb.; razem 76,942 rb.

Rozchód: 5 proc. od kapitału zakładowego 14,000 rb.—700 rb.; 20 proc. amortyzacji maszyn 8,000 rb.—1,600 rb.; 10 proc. budynków 6,000 rb.—600 rb.; mleczarz i pomocnik 1,200 rb., pensja 3 ludzi 2,000 rb., transport masła i fracht 2,400 rb., opał 600 rb., różne 600 rb.—razem 7,900 rb. Zysk netto 69,042 rb.

Za 2,190,000 litrów otrzymano 69,643 rb., czyli za litr mleka franco mleczarnia otrzyma-no 3,15 kop., czyli garniec mleka 12,60 kop. bez względu na zawartość tłuszczu.

— Na mocy §§ 33 i 44 odbędzie się w dniu 27 czerwca r. b. (n. s.) w gmachu tutejszego T. Kr. Z-go Zebranie ogólne członków Stow. Roln. gubernii Piotrkowskiej, w kwestyi zadecydowania przemiany dotychczasowego Stowarzyszenia na Towarzystwo Rolnicze i przelewu dzisiejszego interesu handlowego na rzecz «działu handlowego» projektowanego Towarzystwa.

## Kronika Piotrkowska.

— **Procesja** Bożego Ciała odbyła się w tym roku przy wspaniałej pogodzie. Wszystkie bractwa z chorągwiami i insygniami wyruszyły z kościoła Farnego. Celebrował ks. kanonik Sałaciński, prowadzony przez panów Srzednickiego i Dudzińskiego. Baldachim niesli p.p. Wojewódzki, Otto, Dudkiewicz i Zaleski. Oltarze ubrane zostały w rynku.

— **Z Częstochowy**, na zakończenie dłuższej korespondencji o wizycie JE. ks. Biskupa, zamieszczonej w N.N. 22 i 23 «Tygodnia»—komunikuje nam korespondent nasz krótką wiadomość, że we czwartek d. 4 b. m.

nastąpił wyjazd JE. do Włocławka o godz. 11 m. 30 rano. Na dworcu oczekiwało niezliczone mnóstwo ludu i inteligencji. JE. po przybyciu na stację, pożegnawszy się z obecnymi, wsiadł do wagonu, a gdy pociąg ruszył, Najdostojniejszy Pasterz pobłogosławił i raz jeszcze pożegnał tłumy słowem «Niech będzie pochwalony».

— **Istną plagą**, demoralizującą nie tylko miejską ale już i wiejską ludność naszą, okazują się faktorzy pośredniczący pomiędzy tą ludnością i adwokatami w różnych procesach, a także pokątni doradcy zagrzewający ciemny lud nasz do owych procesów. Ci ostatni uczą nadto naszego chłopca różnych oszustw i szwindłów, w których celowali dotychczas jedynie niektórzy żydkowie. Obecnie też, zwłaszcza w okolicach podmiejskich (jak nam opowiadają znani nam osobiście sędziowie gminni) niektórzy włóścianie w pomysłach oszukańczych nie ustępują żydkom. W głowę nieraz zachodzi przychodzi, kto mógł niejednego głęboko obmyślonego oszusta nauczyć naszego włóściana. W końcu się okazuje, iż nauczył go doradca pokątny, a niejednokrotnie i pośrednik, który doszedł do prawdziwej perfekcji w sztuce oszukiwania samych adwokatów i rejentów, w złodziejskiej wspólnicy z swym protegowanym klientem-mieszczaninem lub chłopem!

— **Pięknym czynem** zaznaczyło początek swej egzystencji tutejsze stowarzyszenie pomocy rzemieślników i handlujących. Oto nie dość, że Zarząd tegoż zajął się pogrzebem jednego z niezamożnych członków Stowarzyszenia, ale pomyślał też i o losie pozostałej po nim kilkogimn dzieci wdowy, zakładając dla niej odpowiednią pralnię i kupując z funduszu stowarzyszenia wszelkie potrzebne do niej narzędzia i statki. Oczywiście, Zarząd zastrzegając sobie kontrolę nad pralnią, dał matce dzieci utrzymanie, nie pozwalając zmarnieć tym ostatnim, Fakt, zaprawdę godzien zaznaczenia!

Czytelnicy nasi domyślą się, że mówimy tu o wdowie Berłowskiej i pralni jej w domu Horowicza, na wprost domu, w którym się mieści nasza drukarnia.

— **Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rzemieślników i Handlujących** w Piotrkowie komunikuje nam, że: 1) uzyskał od Rady Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan pozwolenie na odbywanie swych narad w gmachu tegoż Towarzystwa, gdzie na ten cel przeznaczono obszerny i widny pokój na 1-em piętrze, obok sali; 2) że fundusz rzemieślniczy, powstały z przedstawień amatorskich, urządzanych przed kilku laty, który po dzień 5 lipca r. b. wynosi wraz z procentami rb. 1233 kop. 81, przeznaczony został na zapoczątkowanie kapitału na budowę własnego gmachu Stowarzyszenia; procent zaś od tegoż—na bezwrotną pomoc, udzielaną co pół roku, na wykształcenie fachowe jednemu lub więcej rzemieślnikom; 3) że pozostałej bez żadnych zasobów materialnych, wdowie po jednym z członków rzeczywistych kupiono z funduszu Stowarzyszenia całkowite urządzenie pralni.

Stowarzyszenie liczy obecnie członków rzeczywistych 58 i 6 członków protektorów. Na członków stowarzyszenia zapisywać się można w każdym czasie u prezesa J. Majewskiego, sekretarza J. Karbowskiego i kasyjera A. Lufta.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności**. W dalszym ciągu prac organizacyjnych, przez Radę Tow. Dobr. dla chrześcijan, zarządzonych, zamierzonym zostało utworzenie kółka osób z pań i panów złożonego, zadaniem którego będzie wynajdywanie źródeł w celu zwiększenia dochodów Tow. dobr. Zorganizowanie takiego kółka przyjął na siebie członek rady, p. Chawłowski.

Dalej postanowiono zwrócić się do banku państwa o udzielenie Towarzystwu sprzedaży biletów loteryjnych, a dla podniesienia domu pracy przesłano odezwę do magistratu m. Piotrkowa o udzielenie odpowiedniej zapomogi pieniężnej; od zarządu zaś Stowarzyszenia rolniczego wyjednano zamówienia na dostawę wor-

ków. W celu zaprowadzenia bardziej racjonalnego wspierania biednych, uznano za konieczne uprosić po 2 lub więcej osób na każdą dzielnicę miasta, o przyjęcie opieki nad biednymi, wstydzącymi się żebrać i udzielanie Radzie odpowiednich w tym względzie wiadomości. Osoby te dokładać mają wszelkich starań, aby żebractwo uliczne uległo zniesieniu; zarazem obowiązkiem ich będzie zjednywanie jak największej liczby członków dla Tow. Dobr., o których zapisywaniu się pomieszczenia będą w «Tygodniku» raz na miesiąc perijodyczne wzmianki.

— **Na zjeździe b. wychowawców Szkoły Głównej**, na który jak wiadomo stawiło się ich przeszło 600, Piotrków i okolica dość licznie były rozprezentowane.

Z Piotrkowa, stawili się: z wydziału prawa i administracji Dobrzański Mirosław, Filipiński Karol, Giegużyński Hipolit, Lewy Gustaw, Łazucki August, Otto Władysław, Olkowski Stefan i Wojewódzki Henryk; z wydziału lekarskiego Kowalczewski Karol i Ruszczykowski Bronisław; z wydziału matematyczno-fizycznego Rusocki Ludomir; słowem, brakowało tylko z wydziału filologiczno-historycznego dwóch tułtejszych profesorów Fabijanego Józefa i Jakowskiego Serafina, zajętych egzaminami w gimnazjum.

Z dalszych stron gubernii naszej zauważyliśmy na zebraniu: z prawników Birencwajga Bernarda, Biernackiego Stanisława, Ciechanowskiego Stanisława, Cohna Michała, Gruszczyńskiego Julijusza, Grabowskiego Józefa, Jonschera Władysława, Małkowskiego Władysława, Michalskiego Adama, Olszakowskiego Jana, Ostrowskiego Józefa, Rybarskiego Józefa, Ryfińskiego Walerego, Surzyckiego Jana, Swiżdzińskiego Ludwika, Trepkę Feliksa, Wężyka Jana i Zakrzewskiego Feliksa; z medyków Jonschera Karola, Rodego Jana; wreszcie z matematyków Jakubowskiego Kazimierza, Kondratowicza Hieronima, Łubieńskiego Honorjusza i Łoskowskiego Wincentego.

— **Ruch budowlany.** Po wybudowaniu w r. z. całego obecnie się wykończającego szeregu nowych w Piotrkowie domów—ruch budowlany ustał niemal całkowicie, a ceny mieszkań nagle spadły. Okazuje się, że bardzo dużo mieszkań w starych domach, z mniejszymi budowanymi dawniej wygodami, zostało niewynajętych. Znamy np. wypadek, w którym gospodarz chciał za mieszkanie w starym domu z kilku złożone pokoiów, rb. 400, najmujący dawał 350, a gdy już najał gdzieś indziej, owo 400-rublowe mieszkanie zniżono do rb. 300.

Wogóle, oprócz całego szeregu domów, jakie w ostatnim czasie wzniesiono po za torem drogi żelaznej, w prostym kierunku za młynem parowym—powstały w samym śródmieściu wielkie domy: Kępińskiego, Szejnberga (w alei Aleksandryjskiej), Jagodzińskiego (przy placu Bernardyjskim), Malatyńskiego i Gawińskiego przy Odeskiej (Rokszyciej) i parę innych, a wszystkie niemal zbudowane zostały z takimi wygodami, jak wodociągi, gaz, łązienki i t. p. Nic więc dziwnego, że ci, którzy nieco drożej mogą płacić za lokal, przenoszą się do tych domów, tęskniąc za większym komfortem otoczenia.

— **Mleczarnia ziemiańska.** W połowie przyszłego miesiąca powstaje w Piotrkowie pierwsza mleczarnia ziemiańska p. f.: «Mleczarnia dominium Woźniki». Fakt to bardzo pożądanym z wielu względów; bardzo jednak ważną rolę odegra tu gromadne poparcie przez piotrkowian tego przedsięwzięcia, od którego to poparcia zależy, przynajmniej w połowie, jego rozwój. Drugą połowę oczywiście—stanowiąć będzie akuratność i obfitość dostawy, oraz zawsze jednakowa świeżość mleka, śmietanki i śmietany, co święcie przyrzekają drukujące się już w tych dniach rozesłać się mające ogłoszenia właściciela firmy, p. Moraczewskiego.

— **Szulernia.** Jedną z nor karcianych, gnieźdząca się w podrzędnej quasi-cukierni w naszym mieście, wykryta wreszcie została!.. Jest tych szulerni jak wiadomo kilka—a hazard w nich z każdym dniem bardziej się rozwija. Jest nadzie-

ja, że i inne wykryte zostaną, o ile nie rozproszą na pewien czas swych członków, chwilowo zaalarmowanych wieścią o złapaniu kilku ptaszek. Tak przynajmniej zwykle robią. O ile wiemy, przyłapani nie należą wcale do najwinniejszych. Ci ostatni, jak zwykle przywódcy—pozostają dotąd w ukryciu.

Przy tej okazji, dobrze jest przypomnieć policji i żandarmeryi kolejowej o wędrowną szajce szulerskiej, złożonej z 4-ch członków, wszystkim dobrze znanych, bezustannie pozostających w rozjazdach pomiędzy Radomskiem, Piotrkowem i Koluszkami—i wciągających wciąż różnych pasażerów w grę hazardową.

— **Z Piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów.** W zabawie, urządzonej przez nasze Towarzystwo Cyklistów w d. 7 b. m. na cykłodromie, uczestniczyło 120 osób. Oprócz corsa kwiatowego na rowerach, program zabawy urozmaicono wyścigiem cyklistów, pochodem dzieci, pocztą towarzyską, puszczaniem balonów i t. p. Zanim rozpoczęto corso na rowerach i wyścig cyklistów, uczestnicy zabawy przechadzali się przy wzajemnym obrzucaniu się «confetti». Do wyścigu na rowerach stanęło 4 jeźdźców; wynik zaś tego biegu był następujący: 1) p. Szwedowski (szarfa honorowa) 2) p. Rudny, 3) p. Bajer i 4) p. Zawadzki, który wycofał się z biegu. Mimo groźne chmury, na atmosferę nieupalną nietylko nikt się nie skarżył, ale znać było ogólne zadowolenie z zabawy ożywionej i urozmaiconej.

— **Zjazd koleżeński.** Uczniowie gimnazjum Piotrkowskiego, którzy uczęszczali do klasy 7-jej w 1868 r., zbierają się wraz z rodzinami dnia 29 Czerwca r. b. w Poniedziałek, o godzinie 10 rano, w Piotrkowie, w kościele popijarskim; po nabożeństwie zaś w sali Towarzystwa Cyklistów. Uprasza się, aby koledzy, którzy na zebranie nie będą mogli przybyć, jak również i Ci, którzy w niem udział przyjmą, zawiadomili o tem wcześniej pp. Emila Wolskiego lub Józefa Majcherskiego w Piotrkowie.

— **Chodniki szerokie,** układane obok domów najstarszych gospodarzy, nadają miastu naszemu coraz to więcej europejski wygląd. Na najgłówniejszej ulicy, wąskie chodniki już tylko obok paru domów się znajdują, a jest nadzieja, że i te znikną w końcu z horyzontu. Gdyby tak jeszcze, tam przynajmniej gdzie jest największy ruch lub mięśi się najwięcej biur, położono i bruki drewniane lub asfaltowe—ileżby to nam zaoszczędziło nerwów i jakby to ułatwiło nam pracę, która prawdziwą nieraz męką się staje wśród huków i turkotu żelaznych kół po dziurawych brukach dzisiejszych. O prawdziwym też wówczas cywilizacyjnym wyglądzie Piotrkowa, niema co i mówić.

— **Wizytacja.** W zeszłym tygodniu bawił w naszym mieście, zwiedzając szkółki miejskie i szkoły prywatne, oraz słuchając egzaminu wychowawców tutejszych kursów pedagogicznych (przy szkole Aleksandryjskiej)—p. naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej, Abramowicz.

— **Prezes Tow. Dobr.,** Średnicki, w tych dniach wyjeżdża na kilka tygodni z naszego miasta. Obowiązki prezesa pełnić będzie czasowo członek Rady, p. Strzelecki.

— **Na licytacji** w tutejszym magistracie, odbytej d. 2 b. m., na reparację bruków, mostów i dróg szosowych w obrębie miasta naszego, rozpoczętej od sumy 5919 rb. 99 kop., utrzymał się Mendel Hertz, zniżając powyższą cyfrę do 3820 rb! Kolosalna ta zniżka tłumaczy się podobno nadmiernymi zapasami kamieni, nagromadzonych dawniej już przez tego przedsiębiorcę do robót brukowych.

— **Licytacja.** Dnia 6 lipca r. b., w miejscowym magistracie, odbędzie się licytacja na budowę trzech nowych wierconych studzien, jakie mają być urządzone w naszym mieście na ulicach Odeskiej (Rokszyciej) za tunelem, Dońskiej (w końcu Krakowskiego Przedmieścia), i Nowogrodzkiej (Warszawskiej). Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 2478 kop. 48 in minus.

— **Zabójstwo.** W jednej z trzech piekarni, utrzymywanych w naszym mieście przez turków-

mahometan, mianowicie w piekarni znajdującej naprzeciw bóżnicy żydowskiej, dnia 8 b. m. o 12 godzinie w nocy, w koleżeńskie zwadzie, zabity został kilku pchnięciami noża jeden z turków czeladników nazwiskiem Mensud-Poczadogli, w wieku lat 25. Zabity pozostawił żonę i dwoje dzieci. Zabójca został natychmiast aresztowany i osadzony w tutejszym więzieniu; ofiarę zaś mordu pochowano, według egzystujących przepisów, na cmentarzu ewangelickim.

— **Roznoszenie lodów.** Na ulicach naszego miasta pojawili się roznoszyciele lodów, w przygotowanych już, odznaczających się czystym podaniem porcyjach, po 5 kop. jedna. Nie jest to oczywiście żaden nowy przemysł uliczny, tylko że do dawnych, dotychczasowych jego przedstawicieli, przybywa firma piotrkowska, niejaki p. Stefan Libera. Szczegółowszą w tym względzie informację znajdują nasi czytelnicy w dziale ogłoszeń.

— **Następna ogólna próba** straży ogniowej ochotniczej, w której przyjmą udział wszystkie oddziały, ma się odbyć dnia 21 czerwca na placu b. magazynu solnego.

— **Posesya** narożna przy ulicy pocztowej własnością SS-rów Golińskich będąca, została w tych dniach nieco powiększona przez dokupno od miasta wąskiego pasa trotuaru. Obecnie więc przez posunięcie nieznaczne płotu po za część dokupioną—linija ulicy pocztowej zostanie wyrównana.

— **Odpust na „Podklasztorzu”** pod Sulejowem d. 7 b. m. wywabił z murów Piotrkowa, dzięki ułatwionej komunikacji kolejką Sulejowską, bardzo wiele osób. Prócz zwykłych pociągów, zarząd kolejki uruchomił dwa nadzwyczajne, spacerowe pociągi, złożone z wagonów towarowych, przybranych suto w zieleń. Wszystkie miejsca zostały w nich zapełnione: raport ruchu osobowego wykazuje sprzedanych biletów oniemał półtora tysiąca.

— **Niektórzy** z odpustowiczów zesłoniędzkich, z Podklasztorza przepawali się łódką na drugi brzeg Pilicy, do kolejki Sulejowskiej. Szkoda, że łódka ta, w dni przynajmniej świąteczne, nie krąży regularnie pomiędzy Sulejowem a Podklasztorzem, co byłoby b. pożądane dla licznych rzesz spacerowiczów.

— **Zarząd kolei** Piotrków-Sulejów rozpoczął już budowę mostu na Pilicy. Roboty około niego dość znacznie zaawansowane zostały.

— **Morga po 3000.** Komisja wyznaczona do oszacowania gruntów zajętych pod budowę linii kolei Kaliskiej w powiecie łódzkim, dopełniła na gruncie w kolonii Zabieniec oszacowania działków, zajętych pod budowę kolei. Za cztery działki przyznano wynagrodzenia po rubli 3,000 za morgę jako położone przy szosie Aleksandrowskiej; za położone zaś opodal szosy po rb. 2,000 za morgę.

— **„Morzysko”.** W ostatnich dniach weterynarz p. Warikow w Łodzi wzywany był kilkakrotnie do dokonania sekcji padłych koni. We wszystkich wypadkach okazała się choroba znana pod nazwą «morzysko».

— **Z giełdy.** Komitet giełdy łódzkiej zwrócił się do ministerjum skarbu z prośbą, by departament przemysłu i handlu przesłał album kopij marek fabrycznych, dla możliwości zorientowania się i sprawdzenia, o ile te odpowiadają oryginalnym.

— **Restauracja.** W Pabjanicach i w Łasku wkrótce będą odnowione gruntownie gmachy, przeznaczone na areszty sądowe. Do opracowania kosztorysu robót przystąpił budowniczy powiatowy p. Stefan Lemené.

— **Pożar.** We wsi Wola Grzymkowa wybuchł groźny pożar. Na ratunek spieszyły sikawki z dóbr: Rąbień, Bełdów, Błoto oraz straż ogniowa z Konstantynowa, która musiała przebyć 10 wiorst po piaszczystej drodze; natomiast strażacy z pobliskiego Aleksandrowa, nie wyjechali do ognia. Spaliło się 7 zagród; inne, dzięki energicznej pomocy strażaków z Konstantynowa, uratowano.

— **Towarzystwo Kredytowe m. Sosnowca.** «Gazeta Łosowań» dowiadyuje się od swego

petersburskiego korespondenta, że starania obywateli m. Sosnowiec o uzyskanie koncesji na towarzystwo kredytu hipotecznego na razie nie mogą liczyć na powodzenie.

— **Kościółek** miejscowy w Strzemieszycach jeszcze nie wykończony, a okazał się już zamaly; akcyjonaryjusze jednego z towarzystw przeznaczyli na powiększenie tej świątyni 40,000 rub. Prawdopodobnie parafia z Gołonoga będzie przeniesiona do Strzemieszyc, a tamtejszy kościół pozostanie jako filijalny. Ludność tamieczna wynosi 8000 dusz, gdy tymczasem Gołonóg posiada zaledwie 3000 mieszkańców.

### Na fundacyję imienia Bolesława Prusa.

Redakcyjja «Tygodnia» rb. 10.  
Felicyjan Kępiński rb. 5.  
Feliks Nowicki architekt rb. 25.  
A. Pajewski kop. 50.

— **Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, a niektórych o łaskawe uregulowanie dotychczasowej należności.**

### Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Rangę *radcy kolegijalnego* otrzymał inżynier gubernijalny Waliński.

— Mianowani: b. sekretarz magistratu w Pabjanicach, Aleksander Kosiński, sekwestratorem p-tu łaskiego; sekretarz kolegijalny, Włodzimierz Tłowiąnow, dozorca policyjnym przy fabryce Krusche i Endera w Pabjanicach; porucznik 38 tobołskiego pułku, Grzegorz Zujew, p. o. młodszego pomocnika komisarza I rewiru policyi łódzkiej; zapasowy oficer straży ziemskiej, kapitan Makowski, naczelnikiem straży ziemskiej p-tu łódzkiego.

### Z DAŁSZYCH STRON.

— **W Ciechocinku** do 2 czerwca zapisało się na kuracyję 932 osoby dorosłe i 732 dzieci. Wydano wani: solankowych 7844 borowinowych 268, kwasowęglowych 117. Z opłaty kurtaksy wpłynęło 4020 rub. i ze sprzedaży biletów na kąpiele 5205 r. 25 kop. Ogółem osiągnięto więcej niż w roku ubiegłym o 3644 rub. 40 kop.

— **Za cudzym biletem.** Senat rządzący dla braku cech przestępstwa skasował wyrok zjazdu sędziów pokoju gub. radomskiej, na którego mocy Jasiński, za przejazd koleją za cudzym biletem bezpłatnym, został skazany na dwa miesiące więzienia.

### Pierwsza wystawa sportowa w Warszawie.

(Korespondencyja «Tygodnia».)

«Mens sana in corpore sano». Tę starożytną dewizę przyjąwszy jako cel, grono ludzi dobrej woli—walcząc przez długie miesiące z nastrojami się ustawicznie niesprzyjającymi okolicznościami—doprowadziło projekt do skutku, i oto w dniu 30 z. m. podwoje «all hail», uroczych Dynasów, stanęły otworem dla żądnych wrażeń warszawian.

Mało tego, iż każdy początek jest trudnym—tu zarząd wystawy z góry musiał być przygotowanym, iż na głowę jego spadną z różnorodnych dziennikarskich obozów pioruny, a co najmniej obojętność ze strony profanów.

Nasze stowarzyszenia sportowe żyją dotąd przeważnie odosobnione, ściśle ujęte w ramy korporacyjnych swoich klubów. Działalność ich nie przelewa się tym zdrowym, energicznym prądem na zewnątrz, jak to widzimy po za naszymi granicami. Skutkiem tego, osobnik, nie należący do żadnego stowarzyszenia ma poniekąd o sporcie wogóle takie pojęcie, jak np. «ślepy o kolorach». Ztąd to wrażliwy, precyzyjny warszawiak, idzie na wystawę sportową w nadziei, iż zobaczy tam jakąś wariacką «chęcę»; nie widząc jej—wychodzi niezadowolony.

Ba! nawet i prasa warszawska zachowuje dotąd jakąś pozycję wyczekującą, bo po za luźnymi reporterskimi notatkami, nie spotkaliśmy się ze sprawozdaniem specjalnem. Jedynie dotąd «Rola» uraczyła wystawę «paszтетem podanym w sosie... antyzydowskim».

Tymczasem zarząd, krzając się około otwarcia wystawy, złożył sobie cel podwójny:

1) Skojarzenie wszystkich sportowych stowarzyszeń na Dynasach, rozbudzenie w nich życia, poddanie działalności ich i wpływów pod sąd i kontrolę opinii publicznej, zachęcenie wielu do ćwiczeń sportowych w myśl wypowiedzianej na czele niniejszego zasady: «mens sana in corpore sano».

2) Zbadanie i wyprowadzenie na światło dzienne artykułów krajowego przemysłu i mechaniki sportowej. Że pomiędzy wystawcami znajdują się firmy nie mające żadnego związku ze sprawami sportu, to się zdarza na wszystkich naszych wystawach; wreszcie pierwsza karta katalogu wystawy zaznacza wyraźnie: «firmy nie mające związku ze sprawami sportu, przyjmują udział w wystawie po za konkursem».

Z nieklamną radością i zapalem przyjmowała już publiczność ćwiczenia gimnastyczne uczniów szkoły imienia Jachowicza, pod dzielną wodzą ich nauczyciela p. Pieńkowskiego. A jeżeli dodamy, że i p. Olszewski wystąpił ze swoją zamilowaną w gimnastyce młodzieżą, to już ani na chwilę wątpić nie możemy, że to są fakta na zupełne pod każdym względem zasługujące uznanie. Po za temi racjonalnemi produkcjami sportowemi, podziw znawców i nieznanców budzi trójka zawodowców rowerowych: pp. Barańskiego i Bortina, oraz panny Wester, którzy na torze sztachetkowym, pochyłości 75°, jeżdżą swobodnie na rowerach! Wywiera to wrażenie jazdy cyklem po ścianie.

Wystawa ulokowała się w sali sportowej Dynasów, na których terenie pobudowano specjalne kioski i namioty. Dominuje tu wspaniale w rysunku pomysłany kiosk własny p. Rokickiego; krajowe wyroby tej fabryki, w gumach i skórze, są istotnie prawdziwą jej chluba, wobec zagranicznych wyglądających jak tandeta. — P. Rauer, młody, pełen pomysłów mechanik z Częstochowy zaproduktował swój wynalazek: stalowy lekki aparat, służący do wchodzenia bez najmniejszego wysiłku na stopy. Wynalazek ten oddać może wielkie usługi przy zakładaniu telerafów, telefonów, w leśnictwie i armii. — P. Wakarecy, z Warszawy występuje z oryginalnie pomyślanym w budowie motorem do rowerów zatytułowanym «Błyskawica»; daje on szybkość 45 wiorst na godzinę. Pan W. demonstrować go będzie na torze publicznie. — Wyroby firmy Wahren i S-ka, jako pierwszej warszawskiej fabryki rowerów, odznaczają się wielką siłą, a razem lekkością i elegancją. — Powszechnie znany i szanowany zakład wyrobów elektro-medyczo-dentystycznych p. Wł. Makowskiego, demonstruje na wystawie własne wynalazki aparatów i akumulatorów przenośnych. Po za specjalnością różnorodnych przyrządów, wystawia akumulatory nowej konstrukcji (bez naczyń szklanych) do oświetlania latarń powozowych, rowerów, samochodów i t. p. — Firma Leutner z Rygi wystawiła piękne i w układzie mechanicznym znakomicie skonstruowane rowery i motocykle. — P. Blumenberg swoim «sportowym magazynem» wyrobów skórzaných, przykuwa uwagę prawdziwych znawców. — P. Sosnowski dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości, wystawa przeważnie własnej fabryki broń palną. — Akc. Towarz. «Artur Koppel» zajmuje poważne miejsce na placu pod automobile i ustawione na relsach wązkotorowych wagoniki fabryczne. — P. Terlecki na stawie i łądzie ustawił piękne łodzie, swojej własnej fabryki. — Pp. Hiszpański i Filiński wystąpili z różnorodnym sportowem obuwiem. — P. Vagonis z Wilna dał manekina na koniu w amazonce, a specjaliści utrzymują iż pan V. dokazał prawdziwej sztuki.

Niepodobna w pobieżnym artykule wymienić wszystkich sportowych stowarzyszeń oraz firm tak miejscowych jak i zagranicznych. Wogóle wystawa, ukazując szerszym masom krajowe wyroby z dziedziny lokomocyjnej mechaniki, zasługuje zdaniem naszym na pełne uznanie.

Julijusz B.

### Wiadomości ogólne.

— **Za szkół.** Pod tym tytułem «Kur. War.» donosi: Możemy podzielić się z czytelnikami bardzo ważnymi nowinami z życia szkolnego, pochodzącymi ze źródła wiarogodnego. — Egzaminny będą się odbywały we wszystkich klasach, począwszy od trzeciej, podług przepisów, zatwierdzonych przez wydział naukowy ministerjum skarbu. — Uczniowie, mający w końcu roku stopnie niedostateczne z dwóch przedmiotów, będą musieli zdawać egzamin dopełniający po wakacjach, ci zaś, którzy mają trzy dwójki, pozostaną na drugi rok w tej samej klasie. — System nauczania tylko w klasie, okazał się po nieszczęśliwych próbach zupełnie zgubny i dlatego od początku roku szkolnego uczniowie

będą mieli zajęcia, przeznaczone do odrobienia w domu. — Każdy wytrawny pedagog wie dobrze o tem, że bardzo dużo jest przedmiotów, nad którymi trzeba koniecznie w domu popracować, aby czas, przeznaczony na naukę, nie przeszedł daremnie. — Również obowiązkowe będzie dokładne i codzienne stawianie stopni uczniom i wydawanie im cenzurek.

Co się tyczy mauturów, to nie są one wcale skasowane, lecz przeciwnie, ściśle wymagane będzie, aby uczniowie nie odstępowali od przyjętej formy uczniowskiej.

### ROZMAIŃCI.

— **Sztuka nie dla sztuki, ale dla Cesarza!...** Ruggiero Leoncavallo, twórca «Pajaców» pisze na życzenie cesarza Wilhelma operę p. t. «Roland». Porozumiewał on się już niejednokrotnie z nim co do różnych zmian, a teraz nadechodzi wiadomość, że napisał dwa zakończenia: tragiczne i wesole i pyta cesarza, które zostawi?... Autor «Pajaców».

— **Ostatni niedźwiedz** w lasach Nieświezkich zginął w tym roku śmiercią samobójczą. Wskutek pojawienia się wilków, miejscowa służba rozkładała w pobliżu osad ludzkich, zatrute strychniną barany. Jednego z nich, gdy już nie był potrzebny, zakopano pod samą wsią w ziemi na głębokości trzech łokci. Mimo to zgłodniały widocznie, miś zwietrzył go, odkopał i w części zjadł, zatruwając się śmiertelnie. Trupa nieszczęśliwego niedźwiedzia znaleziono w pobliżu. Był to zupełnie wyrosły samiec, wagi około 11 pudów. Tym sposobem z owych sławnych łowów radziwiłowskich na niedźwiedzie pozostała już tylko tradycja.

— **Osobliwy adres.** Czytamy w «Kur. Por.»: Narzeka się u nas niejednokrotnie na lekceważenie przez pocztę adresów na listach; gdy więc zdarza się fakt wprost przeciwnie świadczący—tem skwapliwej go podajemy.

W tych dniach poczta warszawska otrzymała list z adresem treści następującej:

«Wśród pięknych ulic Syreniego Grodu,  
Znajdziesz ulicę gdzie gimnazjum drugie,  
O przyjacelską proszę Cię usługę,  
O! listonoszu nie zrób mi zawodu:  
Zanieś tę kartkę do przeznaczeń celu  
Nie tylko kartki, lecz i westchnień wielu!  
Lecz żebyś trafił przyjacielu drogi,  
Twe kieruj według tych wskazówek nogi:  
Jdąc tą stroną, gdzie gimnazjum one,  
Przejdiesz dom, gdzie się cyrkuł trzeci mieści;  
Ztąd niedaleko na tej samej stronie,  
Znajdziesz dom dosyć niepozornej treści,  
Trzecia posesja od ulicy końca,  
Tutaj zatrzymasz się, o synu słońca...  
O najpiękniejszą pytaj! Stróż ci wskaże...  
Za trud twój, sądzę, otrzymasz coś w darze».

Oczywiście karta z tak niepospolitym adresem doręczona została zarządzającemu wydziałem listonoszów, który odcyfrowawszy poetyczny adres na język pospolitych «zjadacz chleba», zrobił taki dopisek: «doręczyć pod nr. 81 (3-ci dom od końca) na Nowolipkach (gdzie gimnazjum), najładniejszej kobiecie (stróż wskaże).

Nadmieniać chyba zbyteczna, że najwięcej zadowolonym z doręczenia karty z tak osobliwym adresem był listonosz.

### PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w oddaniu ostatniej usługi

ś. p. Gracyjanowi Dąbrowskiemu,  
składają niniejszem serdeczne «Bóg zapłać»  
Żona z córką i rodzina.

### Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 6 (19) czerwca w m. Piotrkowie przy ulicy Dońskiej w domu Wiktora Kajdzińskiego na sprzedaż mebli i maszyny do szycia, od sumy 115 rb.

— 13 (26) czerwca w m. Piotrkowie przy ul. Połtawskiej w domu Endera, na sprzedaż zegara, urządzenia sklepowego, lamp, ram itd. od sumy 111 rb.

— 22 września (5 października) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście pod № pol. 709, a hipoteczn. 587, składającej się z 6 morg. 168 prętów ziemi i tartaku, od 6000 rb.

— 24 czerwca (7 lipca) w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż około morga ornej ziemi, oznaczonej w rejestrze hipotecznym № 1330, od sumy 500 rb.

— 15 (28) września w kancelaryi hipotecznej przy sądzie pokoju w m. Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ulicy 7-u Kamienie pod № pol. 463, hip. 60, od sumy 10500 rb.; 2) przy ul. Garscarskiej pod № pol. 356, hipot. 132, od sumy 6600 rb.

O G Ł O S Z E N I A

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność miasta Piotrkowa, iż od dnia 6 czerwca r. b. **będę codziennie rozsyłał po mieście**

# Lody

duża porcja 5 kop.

Polecając takowe, jako nie ustępujące smakiem najwytworniejszym wyrobom cukierniczym, nadmieniam, iż przyjmuję wszelkie obstalunki na majówki, zebrania, bale i t. p.

**Stefan Libera.**

Aleja Aleksandryjska, dom Górskiego, obok gazowni. (2—2)

## Niemka

poszukuje miejsca nauczycielki na czas wakacji. Wiadomość w Redakcji «Tygodnia». (2—2)

## Student 3-go kursu

Uniwersytetu Warszawskiego poszukuje kondycyi na wst lub w mieście. Oferty przyjmuje Redakcja «Tygodnia», pod literami W. D. (2—2)

## Uczeń VI klasy

poszukuje kondycyi na wsi lub w mieście. Oferty przyjmuje Redakcja «Tygodnia» pod lit. P. K. (2—2)

Fabryka wyrobów betonowych i mozaiki

### MAURYGEO WIENERA

w Piotrkowie,

Bykowskie-Przedmieście, dom własny,

wyrobia: dachówkę, rury kanalizacyjne, płyty do trotuarów, schody mozaikowe, parapety do okien, płytki kolorowe do kuchen i sieni—słowem wszystko w zakresie robót betonowych i mozaikowych.

Ceny umiarkowane. (6—2)

WAŻNE DLA PAŃ I DLA PANÓW!



zwracać uwagę na podpis i na markę ochronną za № 3717. **BOROXYL.**

Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białosć. Główny skład w aptece F. Zamenhofs w Warszawie, plac Żelaznej Bramy 8, oraz we wszystkich znacniejszych składach apt. i perfumeryjach.

Cena flakonu 60 kop.

Wysyłka za zaliczeniem (najmniej trzy flakony).—W Piotrkowie stale do nabycia w aptece **W-go Szumachera**, dawniej **W-go Wichrowskiego**.—Ządać wszędzie. (20-13)

## W Zakopanem

willa «Piotrkowianka» przygotowała pokoje wygodne. Życie wykwintne i obite, położenie zdrowotne.—Ceny umiarkowane. (10—8)

## O J C Ó W

### Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.

Scisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. Poczta i telegraf na miejscu. Odległość od Olkusza, stacji kolei Iwangr.-Dąbrowskiej 20 wiorst. Umysłowo chorych Lecznica nie przyjmuje. (4—2)  
(W. B. O. 3317) Dyrektor Zakładu **D-r St. NIEDZIELSKI.**

### Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 10 (23) Września r. b. o godzinie 11 rano odbędzie się **sprzedaż przez licytację publiczną transportu 610 pudów otrąb**, za frachtem Ekaterinosław-Sosnowiec za № 32902 z dnia 30 marca r. b., wysłanego przez Hofanowicza. (3—2)

### DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdzka Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratoremie «**Dzwonka Częstochowskiego**».

W roku bieżącym w «**Dzwonku Częstochowskim**» między innymi drukują się równocześnie: «**Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego**», «**Żywot ks. Kordeckiego**» i «**Historia Kościoła Ś-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach**» z ilustracjami.

Prenumerata «**Dzwonka Częstochowskiego**» wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żorawiej № 18 i w Łodzi u **W-go Welmana** róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

**Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.**

ADRES: Redakcja «**Dzwonka Częstochowskiego**», Częstochowa, pod Jasną-Górą.

### Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacji Piotrków 12 (25) Września 1903 r. o godzinie 11 rano odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację następujących towarów**, które nie zostały odebrane przez odbiorców: **750 pudów kamienia wapiennego**, wysłanego ze stacji Chęciny za frachtem № 2300 przez Owraczewicza i **765 pudów kamienia ciosowego** ze stacji Końsk za frachtem № 11675, wysłanego przez E. Bialer. (3—2)

### Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

«**AGATOL**» Proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu.

«**VENUS**» puder higieniczny nie psujący twarzy subtelny i niedostrzegalny.

«**ARAGO**» na wyniszczenie **ODCISKÓW** znany ze swej skuteczności.

**KONSERWATOR** do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, powstrzymuje wypadanie i pobudza do porostu włosów.

poleca **Laboratorium St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**

Ządać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-17)

POLECAJĄ

Wyborową tekturę smołowcową z dodatkami

Śak asfaltowo-dachowy. Smotę bezwodną z węgla kamiennego

i Nowy swój wyrób: **PLYTY KORKOWO-IZOLACYJNE.**

Wykonują: Roboty tekturowo-dekarskie asfaltowe i

**IZOLACYJE Z PŁYT KORKOWYCH**

**A. TAHN & C<sup>o</sup>** dawniej «**F. PIETSCHMANN**»

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877-go roku (W.B.O. 3135) w Warszawie, **LESZNO № 86.** (12—3)

## Sanatogen (13—9)

Środek zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Broczury na żądane gratis i franko wysyła jenerały reprezentant na Królestwo Polskie

**St. Karczewski, Warszawa, Nowosenatorska 4.**

### Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny

## D-ra Reichsteina

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi, ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4—6. **W Pracowni Ortopedycznej** przy Zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rupturowe, brzuszne itd. (W. B. O. 2264) (10—8)

## Młody człowiek,

kawaler, po odbytej poprzednio praktyce w majątkach ziemskich, obecnie skończył szkołę rolniczą za granicą i może zaraz przyjąć obowiązki pomocnika przy zarządzającym majątkiem lub właścicielu, za stosownym wynagrodzeniem. Wiadomość w Redakcji. (3—1)

## Student przyrody

przyjmie na wsi korepetycję lub jakiegokolwiek inne zajęcie. Znajomość języków nowożytnych. (2—1)

Zgłoszenia adresować proszę: **Warszawa, Al. Ujazdowskie, № 6, m. 8—dla W. K.**

## Uczenica VI kl. gimn.

poszukuje lekcji na czas wakacji. Adres: E. Rauch w Piotrkowie, Huta Häblera. (1—1)

W Wierzchowskich są do wynajęcia

## Łetnie mieszkania

z całkowitem utrzymaniem. Przyjmuje się także panienki pod opiekę. **Adresować:** D-rowsa Lubdziecka, poczta Żarnów, gub. radomska, powiat opoczyński. (2-1)

Jest do wynajęcia od 15 Czerwca

## 3 pokoje i kuchnia

za 100 rb. rocznie na Towarowej. Wiadomość w Redakcji. (3—3)

## Uczeń VI klasy

poszukuje kondycyi na wsi podczas wakacji. Wiadomość w Redakcji. (3—3)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

### PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO I DZIECIĘCIEGO OBUWIA pod firmą:

## „NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonują według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych. (52—2—23) **Bronisław Graczykowski.**

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

## „Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 15 powieści p. t. «**CZARNA GODZINA**».

# WISŁA

## UROCZA STACYJA KLIMATYCZNA W BESKIDACH na Szlaku Austryjackim, stacja kolei Ustron.

Pension Heleny Wiśniewskiej, urządzone z wszelkimi wygodami, otwarte będzie 15 Czerwca. Ceny z utrzymaniem i mieszkaniem od 2-eh rubli dziennie. (WBO. 3162) Bliższych objaśnień udzieli listownie właścicielka zakładu. (3-3)

# REGINA

## Zytnicka Woda Stołowa KRAJOWA SZCZAWA ALKALICZNA

Żądać wszędzie.

Generalny reprezentant Pr. Karpiński Elekforalna Nr. 35. Telefonu Nr. 600.

Towarzystwo „IMPERIAL” w Warszawie poleca Szanownej Publiczności



Wytworny  
**Koniak**  
winogrono-  
wy.



**Likiery**  
jedne  
krajowe  
z alkoholu  
winogrono-  
wego.



**Rhum**  
import  
z Jamajki.



(6-3-4)  
Oryginalna  
**Śliwowica**

Sprzedaż we wszystkich lepszych handlach win i Restauracjach.

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

**Jana Strońskiego**  
w Piotrkowie  
obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie broni francuzkie «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z lufami ze specjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łódka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wózki, wanny-umywalnie, pralnie mechaniczne, wyżymaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brzozy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieńce metalowe.** (12-12)  
Lodownie pokojowe i rowery.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel.

Istniejący rok setny dwudziesty dziewiąty

Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

# „Gazeta Warszawska”

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy”.

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie z rana i wysyłany na pocztę przed południem — jest więc pismem najwcześniej dochodzącem na prowincję

→ i ←

z wielkich gazet warszawskich najtańszem

TREŚĆ:

Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym oraz z dziedziny objawów życia religijnego, społecznego, literackiego, historycznego, oraz ekonomicznego i rolniczego rozwoju kraju. Korespondencje z różnych stron, a między innymi: z Rzymu, Krakowa, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Londynu. — Wiadomości z dziedziny artystycznej i estetycznej. — Krytyki i notatki literackie, jako wskazówki dla chcących się poznać z ruchem piśmienniczym, ogólnym i swojskim. — Kronika sądowa — Telegramy własne i różnych agencji. — Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. — Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach krajowych i zagranicznych. — W odcinku powieści zajmujące: społeczne i historyczne, a nadto stała rubryka p. t. «Z pod strzechy» (listy hreczkosieja), gdzie są omawiane najżywotniejsze sprawy życia społecznego i umysłowego.

Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej”:

W Warszawie: rocznie 9 rubli, półrocznie rub. 4 kop. 50, kwartalnie rub. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Za odnośnienie do domu 5 kop. miesięcznie.

Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rub. 12, półrocznie rub. 6, kwartalnie rub. 3 — łącznie z przesyłką pocztową.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce 10 kopiejek. Wiersz reklamny 20 kop.

ADRES: Redakcja „Gazety Warszawskiej”

NOWY-ŚWIAT № 35.

Redaktor i Wydawca St. Lesznowski. (1-1)

W ciągu roku wychodzi 343 razy.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel.

Każdy Prenumerator ma prawo wydrukować darmo co kwartał ogłoszenie objętości 10 wierszy petitolowych.



## Nie potrzeba mieszkać w Warszawie!!!

ażebym zaopatrywać się tanio w dobre i niezbędne przedmioty, albowiem przesyłka pocztowa skuteczniejsza się na koszt firmy czyli bezpłatnie, za zaliczeniem pocztowem, a na żądanie wysyła się cenniki ilustrowane z wszelkimi wskazówkami gratis, na każdy z niżej wymienionych przedmiotów z zakładów **Juljana Drehera w Warszawie, Szpitalna № 6**, jako to: **Pince-nez i Okulary** w różnych gatunkach z wzmacniającymi i konserwującymi szklami achromatycznymi od rb. 1 do rb. 25, **Lornetki** damskie od rb. 1.50, teatralne od rb. 2.50 do rb. 150, **Lupy, Lunety, Latarki czarnoksiężkie, Rajscajgi, Wasserrwagi, Miary** taśmowe i drewniane, **Aparaty fotograficzne** od rub. 1 do rub. 75 oraz wszelkie przybory jako to: klisze, błonki, papiery, chemikalija i t. d. Tamże wielki wybór **bandaży rupturowych** różnych gatunków z gumowemi pelotami oraz bez sprężyn, nie ugniatające i nie tamujące ruchów, **Pasy brzuszne i pępkowe, Gorsety** prostujące, **Pończochy elastyczne** przeciw rozdzięciu żył, **Wyprawy** pologowe, **Pasy** damskie (menstrualne), **Termometry** lekarskie i inne, **Katetery** wszystkich gatunków, **Irrygatory, Suspensoryja, Szpryki, Środki ochronne (Preservatifs)** gumowe i pęcherzowe (nowości) **Pessarja, Gąbeczki** zabezpieczające oraz wszelkie wyroby gumowe. (10-8)

UWAGA. Na każdy z powyższych przedmiotów wysyła się oddzielny cennik

# ! Bufety!

do wdzierżawienia na Drodze Żelaznej Wązkotorowej Piotrków-Sulejów od 1 Lipca r. b. Oferty oraz warunki dzierżawy do przejrzenia w biurze, w dni powszednie od 3-iej do 5-iej po południu, do dnia 25 Czerwca 1903 r. Biuro kolei dom W-go Bartenbacha, aleja Aleksandryjska.

(2-1)

Zarząd D. Ż. P.-S.

SANATORYJUM I ZAKŁAD WODOLECZNICZY

# BYSTRA obok BIELSKA

SZLĄŻK AUSTRYJACKI.

Kąpiele słoneczne, powietrzne i świetlne.

(L. i E. M. 100220)

(15-4)

Właściciel i Redaktor Mirosław Dobrzański.

— Może być, czemu nie? albo ja to mało znam wielmożnych panów?  
Z tych słów wywnioskowałam, że Pinał trzyma się nadzwyczaj ostrożnie.  
— Ale jej męża znasz bardzo dobrze. Wszak miałeś z nim interes.  
— Może być. Ja z wielu panami miałem interes.  
Stryj widocznie zniecierpliwiony; popił miód i rzekł:  
— Mój Pinał, nie grajmy, mości dobrodzieju, w ślepą babkę. Jeżeli cię poproszę do siebie, to w ślepa babkę, że mam do ciebie interes.  
Żyd spojrział z ukosa na stryj, postąpił brogę i odezwał się:  
— Ja to zaraz wiedział, że wielmożny pan ma do mnie interes, i ja zaraz przyszedł. Pan Giza, jak ma interes, ja sobie mówię, to ty, Pinał, idź i idź przedko... No, to ja i przyszedł.  
— Oż widziś, mój Pinał, synowica moja, która jest z Warszawy, posłała za męża za tego Wisłowskiego, który tu miał proces w Krakowie o utopienie swej żony.  
Teraz dopiero żyd poruszył się niespokojnie.  
— Za pana z Łęczy?—zawołał.  
— Tak.  
— Aż waji ja to słyszał, co on się ożenił bogato w Warszawie. Ja go znał. Co ja go nie miał znać? Ale to o tem utopieniu, to wielmożny panie, jest przydługie gadanie tylko. Niech wielmożna pani

— 113 —

— No więc, daję ci uroczyste słowo, że to, o czem mi tu opowiesz, z tych czterech ścian nie wyjdzie, i że ci najmniejszego nie sprawimy kłopotu. Daję ci na to uroczyste słowo Franciszka Gizy.

Żyd podniósł uroczyste rękę do góry i rzekł:

— Ja wierzę. Co wielmożny pan chce wiedzieć?

Stryj napił się miodu, zapalił fajkę, poprawił aksamitnej czapeczki na głowie i zdawał się przez chwilę namyślać. Przez cały czas tej rozmowy, ja milczałam; ale co się we mnie działo, jaki niepokój mię ogarniał, łatwo zrozumieją ci, którzy kiedykolwiek znajdowali się w podobnym, do mego położeniu. Siedziałam jak na rozpalonych węglach i nie śmiałam się ruszyć z krzesła, żeby nie przerwać zawiązującej się mozolnie rozmowy. Naprzeciw mnie wisiało duże, staroświeckie lustro i widziałam się w niem doskonale; co chwila bladłam i czerwieniłam się, tchu mi brakowało w piersiach w obawie, że może dowiem się czego strasznego o Stasiu. Smutna, bolesna chwila, w której poczytałam o wszystkim, nawet o mym drogim, kochanym mężu wątpić!

Stryj tymczasem rzekł:

— Wszak na jakiś czas przed śmiercią żony Wiśniewskiego pożyczaleś mu pieniędzy?

— Tak.

— Ile?

— Czterdzieści tysięcy reńskich, a *bares Geld*.

— To bardzo znaczna summa. Czy miałeś ją pod ręką?

— Naprawdę się miodu? he?—pytał stryj.—Dereniak wytwarzy i dobry, bo wiesz, że ja lada jakiej lury nie piję.  
— Co nie mam wiedzieć? albo ja to wielmożnego pana nie znam, czy co? Któż tu w Krakowie nie zna pana Gizy. Żeby ja miał tyle dukatów, ilu tu ludzi zna wielmożnego pana.  
— No! co do dukatów, mości dobrodzieju, zawołał stryj, nalewając drzącą nieco ręką ciemnowisniowy, złocisty miód do kubka,—to masz ich tam dosyć, mości Pinał. Masz ich dosyć! wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.  
Żyd, który niespokojnym wzrokiem obrzucał cały pokój i przypatrywał mi się z ukosa, skrzywił się i rzekł:  
— III! gdzie tam, wielmożny panie! Tera ciężkie czasy, bardzo ciężkie czasy. Tera człowiek kontent jest, jeżeli nie traci, a o zarobku to i gadać nie ma co.  
— Stryj tracił się z nim kubkiem i zapytał, wskażując miłe oczyma:  
— Wiesz, mości Pinał, kto jest ta dama? Pinał obrzucił mię szybkim i przenikliwym wzrokiem i rzekł, uśmiechając się:  
— Nie! zkał mam wiedzieć?  
— To jest moja synowica, pani Wiśniewska.  
— Wiśniewska?—powtórzył Żyd,—nu! piękna dama ani słowa, na psa urok.  
— Jej męża znasz dobrze!—odezwał się stryj.

— 112 —

Rzuciłam się w objęcia dobrego, kochanego stryja i płakałam się przytem serdecznie. Utulił mię gorąco i mówił:

— Nie trzeba płakać, moje dziecko. Łzy mają to do siebie, że osłabiają naszą siłę woli i energiję. A tobie trzeba dużo energii i woli. Cóżby zresztą życie było warte, gdyby nie było walką? Walka z przeciwnościami, wierz mi, moja dziewczeczko, stanowi cały interes życia. No! do góry głowa. Szkoda twoich ładnych oczu na to, by płowiąły pod łzami. Dalej, włóż list w kopertę i siadaj, bo ci muszę poddyktować list do Pinaja i do niejakiego Millera, który mi jest potrzebny w tej chwili.

Dobry, zacyń mój stryj Franciszek! Jeżeli tam, po za grób, dochodzą nasze myśli i nasze życzenia, to przesyłam ci, drogi cieniu, moje serdeczne podziękowanie i pozdrowienie!

W liście do Pinaja i do owego Millera, stryj prosił obu tych panów, by raczyli jak najspieszniej pofatygować się do niego w interesie wielkiej wagi. Obie te epistoły stryj własnoręcznie podpisał swym charakterem staroświeckim, drzącym nieco, który tak dobrze znałam i który tak lubiłam.

Gdy listy były gotowe i wysłane na pocztę, stryj rzekł:

— Teraz nie mamy już nic do roboty i musimy czekać cierpliwie na rezultat pierwszych naszych kroków. Dobrze zrobisz, moje dziecko, gdy ubierzesz się i pójdziesz do kościoła. Teraz przed wielkim ołtarzem w kościele Maryjackim odbywa się msza.

— To pewna, że starzy, wielmożny panie! — odezwał się żyd głosem chrabrym, gardlowym i siadł na wskazanem sobie krześle obok stryja. — Jesteśmy! — cóż stoisz przy drzwiach? starzy znajomi przecież — Chodźcie dalej mości Pinaju! — zawołał stryj nieopodal drzwi, opierając się ręką na poręcz krzesła. szpakowatą brodę, i skloniwszy się stryjowi, stanął kuanami. Wszedł wolno, z powagą, gładząc długą sukna, a w przedpokoju zrzucał futro bogate, podbite i chytrość. Ubrany był dostatnio w zupan z cienkiego ruchliwego i niespokojnego, wyrażały wielką przebiegłość i chytrość. Ubrany był dostatnio w zupan z cienkiego twardz jego szczupła, ostro zarysowana, oczy matę, choć Był to żyd niemłody i bardzo poważny, choć miast kazał prosić lichwiarza.

przyniesło światło i obudzili stryja, który natych- w pokój było prawie zupełnie ciemno poleciał służąca data znac, że p. Pinaj przyszedł. Ponieważ i jęczał zafoshowanie. Na szczęście, już blisko piętej dostając się do kominów w tym starym domu, był wielka cisza panowała dokoła, tylko gdzieś wiatr, niepokój; samotność mi ciążyła, stryj wciąż drzemał, a Pinaja nie było widać. Poczłam się już trochę zegarze z kukulką, zawieszonym w kącie pokoju, jesien. Godzina czwarta wybiła na starostwieckim ulicach, i wieczór się robił, gdyż była to późna pióra. Dzień był przydki, wicher wciąż szalał po i patrzalam smutna na płynące po niebie chmury wzięwszy jakąś księżkę do ręki, usiadłam przy oknie Siedząc w fotelu, zdziwiał się trochę, a ja

— 111 —

— 110 —

Idź, i patrząc na arcydzieło starego mistrza Stwosza, błagaj Boga o pomoc i siłę do walki, którą rozpoczęłaś. Niech ci przodkowie nasi z wyżyn niebieskich dadzą błogosławieństwo.

Wzruszona do głębi, przejęta na wskroś tą sceną dziwną i jedyną w swoim rodzaju, tą atmosferą patryjarchalności, jaka zdawała się unosić w starym domu przy ulicy Grodzkiej, poszłam do kościoła. W rzeczy samej przed wielkim ołtarzem odbywała się msza święta. Jakże gorąco się modliłam! Olbrzymia świątynia, w której tętniły stulecia minione, w której drzemały wieki, usposobiła mnie tak, że z płaczem padłam na kolana i błagałam Boga o pomoc i opiekę nad moim biednym, nieszczęśliwym Stasiem.

Kiedym wróciła do domu, stryj mi powiedział, że Pinaj przyrzekł stawić się o godzinie 4-ej po południu. Z biciem serca, z łatwo wytłómaczonym niepokojem, oczekiwałam na tę wizytę.

## XI.

Po obiedzie niewykwiśniętym, ale obfitym i doskonale przyrządzonym, ciocia Anusia poszła się przedzierać trochę, tak, że zostałam tylko ze stryjem, oczekując na przybycie pana Izaaka Pinaja. Stryj kazał przynieść sobie butelkę dereniaku i dwa kubki srebrne, mówiąc:

— Trzeba Żyda poczęstować miodem staropolskim; to mu rozwiąże język.

— Uspokój się, mości dobrodzieju! — odezwał się stryj, — nikt tu od ciebie niemożliwych rzeczy żądać nie będzie. Wiesz dobrze, iż pieniądze nie chcę, pomódz? — Ja? co ja mam dopomódz? jak ja mam do- i rzekł: co parzyło, kubek z miodem schwył, wypił trochę biegaty jak iskry, na krześle kręcił się, jakby go słowa te zamiepokoiły mocno Pinaja, oczy mu zebrał mi dopomógł w tem przedsięwzięciu. Właśnie po to wezwałem cię, mości Pinaju, do siebie, chcemy dowiedzieć, że Wiśniewski był niewinny. I moja synowica i ja nie chcemy, żeby tak gadali. My — Nie! — zawołał stryj, — to tak być nie może. niech mi gadają na zdrowie. — III! — skrzywił się Pinaj, — co mi gadają, zawsze gadają, że Wiśniewski utopił swą żonę. tego tylko, że nie mógł mu zbrodni dowiedzieć, i ludzie tego, że był przekonany o jego niewinności, ale dla wiesz, mości dobrodzieju, że sąd uwolnił go nie dla winy i nie utopił wcale swej żony. Ale przecież ja, ani moja synowica, że pan Wiśniewski jest niewinny i nie utopił wcale swej żony. — Tak! — rzekł stryj, — my nie wątpimy, ani dobry pan. Wiśniewski, niech jemu Pan Bóg da zdrowie, to kiedy to wszystko było paskudne gadanie. A pan pan dziedzic z Łęczy. I co mi nie mieli uwolnić, wiemy, co są sądy? Umi przecie uwolnić wielmożny to nieprawda. Ume sądy! a! waji albo my to nie — dodał, zwracając się do mnie, — nie wierzy temu,

— 114 —

— 115 —

bo mam ich dosyć, chcę tylko pewnych wiadomości. Znałeś dobrze Wiśniewskiego, miałeś z nim interesa, musisz zatem wiele o nim wiedzieć.

— Co ja mam wiedzieć? ja nic nie wiem. Co ja wiedział, to ja przed sądem powiedział.

Mówiąc tak, lichą polszczyzną, kręcił się wciąż niespokojnie i rzucał okiem na drzwi, jakby chciał ztąd jak najprędzej się wymknąć.

— I na co to wszystko? — mówił dalej, — sąd wielmożny dziedzic z Łęczy uwolnił i powiedział, co un do niego nic nie ma. To na co tę sprawę poruszać i głupie gadanie robić? Na co to?

Stryj nie odrzekł, tylko powoli napił się miodu, wytrząsł popiół z fajki, podał mi ją, bym mu świeżym tytuniem nałożyła, i zwracając się do Pinaja, spytał:

— Wszak pożyczaleś, mości Pinaju, pieniądze Wiśniewskiemu?

— Nu, to co?

— Mieję rozum do paralusza! — zawołał stryj, — cóż ty myślisz, że ja cię chcę w jaki kłopot wprowadzić? Cóż to, nie znasz starego Gizy i jego słowa? Gdybym dał słowo, że jutro cały mój majątek oddam, to choć stary już jestem i do pracy niezdatny, majątek tenbym oddał. Czy nie wiesz, co znaczy słowo Gizy, Franciszka Gizy?

Wyrazy te wywarły wrażenie na Pinaju. Uspokoił się od razu i rzekł:

— Ja wiem, że słowo wielmożnego pana to złoto.